Cena jednego egzemplarza 10 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 27. Kraków, dnia 5 lipca 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Reforma rolna w Sejmie.

Mowa Dr Matakiewicza w Sejmie 25 czerwca b. r.

Reformę rolną uważamy za jedną z wielkich zagadnień państwowych. Daliśmy tego dowód nietylko w słowach, ale także w czynach, albowiem gdy w roku 1919 i 1920 za dawnego Sejmu ta sprawa była na porządku dziennym, głosami naszymi rozstrzygnęliśmy ją na korzyść reformy rolnej. Widzieliśmy bowiem, że w Polsce miljony ludu albo ziemi wcale nie posiadają, albo mają za mało, podczas, gdy jednostki mają jej za dużo. Widzieliśmy także w r. 1920, jak niektórzy reprezentanci wielkiej własności, którzy w Sejmie Konstytucyjnym zasiadali, sami spieszyli z propozycjami i ofiarami, które nawet nam wydawały się zanadto wielkiemi. Położenie dzisiaj się nie zmieniło, a groza jego może się jeszcze powiększyła. Mamy z obu stron naszego Państwa zaciętych wrogów, którzy się zbroją potajemnie i podają sobie ręce ponad naszemi głowami i może nawet zajdzie potrzeba, ażeby te masy, które Ojczyznę obroniły i poniosły ofiary życia i mienia, znowu pospieszyły na obronę zagrożonej Ojczyzny. Nie chcielibyśmy, ażeby reforma rolna skończyła się, jak to powiedział pan referent, na powodzi projektów, albo na tem, że stworzyliśmy Ministerstwo reform rolnych z wielką ilością urzędników, kosztujące Państwo **43 miljony złotych rocznie.** (Głos: Którzy utrudniają kupno ziemi). Nam chodzi o to, ażeby do jakiegoś rezultatu reformę rolną doprowadzić. Ze sprawozdania p. Ministra reform rolnych z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że mimo, że ustawa opracowana była niedokładnie, a jak p. referent w swoim sprawozdaniu powiedział, że była sprzeczna z Konstytucją, mimo to udało się od roku 1920 rozparcelować 120.000 ha ziemi rocznie. Mam nadzieję, że jeżeli ustawa będzie ulepszona, to o wiele pomyślniejsze rezultaty będziemy mogli uzyskać.

Jako dobre strony ustawy mogę podnieść, że dąży ona do przyspieszenia parcelacji i do tego, żeby mogły być uzyskane tytuły zdolne do przeprowadzenia przewlaszczenia hipotecznego parcelowanych gruntów.

Z drugiej strony bardzo dobrą stroną tej ustawy jest to, że pozostawia pole przedewszyskiem działalności prywatnej i upoważnia w pierwszej linji właścicieli obszarów, żeby sami parcelowali.

a dopiero w drugiej linji zaprowadza przymusowy wykup. Dalej dobrą stroną tej ustawy jest to, że bierze w obronę dzierżawców parcelowanych majątków i służbę folwarczną.

Jako wady tej ustawy, a w szczególności jako największą wadę, muszę podnieść **tamowanie dobrowolnej parcelacji** szeregiem klauzul, zastrzeżeń, ograniczeń i terminów, a jeszcze większą wadą jest płacenie za sprzedane, względnie wywłaszczone obszary, samą tylko państwową rentą ziemską, która im więcej będzie na targ rzucona, im więcej targ będzie nią przesycony, tem mniej będzie warta, nikt jej nie kupi i na nic prawie użytą nie będzie mogła być, chyba na zapłacenie podatku majątkowego, lub opłat spadkowych, należnych od osób, które rentę otrzymały za przymusowo wykupione grunty, a zatem nie z dobrowolnej parcelacji. Wobec niskiego prawdopodobnie szacunku, w wielu wypadkach renta otrzymana za wywłaszczone obszary nie wystarczy na spłacenie długów, ciążących na majątku, co przewiduje sama ustawa w art. 26. Zdaniem naszem, za przykładem Czech, możnaby doprowadzić do pewnego kompromisu, żeby można było płacić za wywłaszczone obszary częściowo rentą a częściowo gotówką i na ten cel pewną sumę trzebaby wstawiać corocznie do budżetu państwowego.

Ustawa jest niezupełna. W szczególności art. 10 ustęp 3 postanawia, że w wypadkach przejęcia gruntów cel fundacji lub instytucji winien być zabezpieczony w sposób, który określi osobna ustawa. Artykuł 26 ustęp 3 zastrzega osobnej ustawie szczegółowe przepisy o umorzeniu wierzytelności, przechodzących na cenę kupna. Artykuł 29 ustęp 4 zastrzega osobnej ustawie określenie trybu postępowania przed sądami cywilnemi w sprawie roszczeń o przyznanie wyższego wynagrodzenia za przymusowo wykupiony majątek. Projekt nie określa bliżej pewnych podstawowych rzeczy, na przykład, co trzeba rozumieć przez „karłowate gospodarstwa". Ustawa jest niejednokrotnie sprzeczna ze sobą.

Art. 23 ustęp 1 postanawia, że okręgowa komisja ziemska orzeka o przymusowym wykupie majątku ziemskiego, lub jego części, a w art. 24 ustęp 1 przekazuje tę sprawę w pewnych wypadkach Prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Przyznaje Ministrowi reform rolnych władzę dyktatorską, a w szczególności zostawia jego swobodnemu uznaniu w art. 19 ustawy, które majątki mają być poddane przymusowej parcelacji, czyli przymusowemu wykupowi. Zaś w art. 50 ust. 2 ustawy zastrzega mu prawo sprzedaży parcelowanego obszaru wskazanym przezeń kandydatom, nawet z wykluczeniem miejscowej służby folwarcznej. Temuż Ministrowi Reform Rolnych, bądź samemu, bądź łącznie z innymi Ministrami, przekazuje ustawa załatwienie w drodze rozporządzenia całego szeregu ważnych kwestyj nierostrzygniętych w ustawie, choćby wspomnieć art. 59, zastrzegający rozporządzeniu Ministra reform rolnych upoważnienia poszczególnych instytucyj do wykonywania parcelacji, a przecież to jest bardzo ważne, które instytucje będą upoważnione do wykonywania tej parcelacji. A art. 90 ustawy przekazuje Ministrowi reformy rolnych i wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydanie szczegółowych przepisów, określających tryb przyjęcia i parcelacji dóbr t. zw. „martwej ręki". Jako stronnictwo katolickie, któremu także zapewnienie możliwej egzystencji duchowieństwa i instytucyj kościelnych powinno leżeć na sercu, wolelibyśmy, aby te szczegółowe przepisy już w samej ustawie były zawarte. Natomiast z tego miejsca skonstatować musimy, że Rząd **zabrał się skwapliwie** do przeprowadzenia parcelacji gruntów kościelnych i klasztornych wyznania katolickiego, zaś **co do innych Kościołów** i gmin wyznaniowych nie okazał potrzebnego pośpiechu, zadawalając się przepisem art. 2 ust. c) ustawy, że te majątki mogą być przedmiotem parcelacji po zasięgnięciu opinji odnośnych prawnych reprezentacyj. Nadto zauważyć musimy, jak to widać z art. 66 ustawy, że przepisy o szacunku są nie bardzo jasne, zbyt elastyczne i dadzą możność dowolnego ich tłomaczenia.

Odnośnie do wniosków, postawionych tutaj na plenum przez p. posła Poniatowskiego, który przemawiał imieniem „Wyzwolenia" w szczególności co do wywłaszczenia lasów, to oświadczam się przeciwko temu i muszę nadmienić, że nie mogąc sobie dać rady z gruntami, po co jeszcze mamy sobie dodawać dalszą robotę z lasami. P. wicemarszałek Poniatowski proponuje, żeby na rozszerzenie zapasu ziemi dodać także grunty poleśne. Uważam, że lepiej będzie, jeżeli te grunty zalesimy, bo, jeżeli będziemy prowadzić taką gospodarkę, jak obecnie, drzewo ciągle wywozić, a karczować lasy i zamieniać na grunty orne, to w krótkim czasie dojdziemy do tego, że będziemy musieli drzewo sprowadzać z zagranicy.

O ile chodzi o powiększenie karłowatych gospodarstw, jak tutaj proponował p. wicemarszałek Poniatowski, to uważam, że zasady ustawy o reformie rolnej dążą do tego, żeby także bezrolnym dać grunty, żeby ich nie wykluczać od nabywania, ale z drugiej strony powiększać także karłowate gospodarstwa. Nie wszędzie gdziebyśmy chcieli powiększać karłowate gospodarstwa, mamy obszary dworskie, wskutek tego wniosek p. wicemarszałka, o ile go zrozumiałem, żeby tylko powiększać karłowate gospodarstwa, a nie tworzyć samodzielnych nowych nie wszędzie mógłby być wykonany. Co zaś do wniosku p. Poniatowskiego, żeby nie tworzyć tak wielkich działek, jak proponuje ustawa w art. 49 ust. 1, to znaczy 25 względnie 45 ha, to my rozumiemy art. 49 ust. 1 w ten sposób, że takie działki nie muszą być rozmiaru 25 i 45 ha, tylko że mogą być mniejsze, a 25, względnie 45 jest maximum, do

jakiego te działki mogą być tworzone. Wychodzimy z założenia, że choćby była najlepsza ustawa i najlepiej obmyślana, to nie odniesie skutku zamierzonego, jeżeli będzie miała złych wykonawców, a nadto, że choćby wykonawcy mieli jak najlepsze fachowe wiadomości, a jeżeli się będą **kierowali partyjnością** i uprawiali protekcję, to wywoła to wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie i nie wyjdzie na pomyślność Państwu.

Mógłbym przytoczyć cały szereg wypadków partyjnictwa, albo działania Urzędów ziemskich na korzyść własnych urzędników, albo korzyści tych, co blisko nich stoją. Np. w osadzie Płowe ad Radziechów odnośny urzędnik, który tam parcelował, nabył sam 20 morgów bardzo dobrego gruntu, a panna, która u niego pisała na maszynie, nabyła 15 morgów, wreszcie jego krewni nabyli 40 morgów, tymczasem ludzie, którzy z mojego okręgu wyborczego tam przybyli, dostali same piaski. (Podobnie stało się koło Żywca w Sporyszu, w Okulicach i innych miejscach, gdzie ziemię otrzymali bogaci „Piastowcy" z pominięciem małorolnych. — Przyp. Redacji).

Możemy przytoczyć wypadki samowoli prezesów Okr. Urzędów ziemskich, którzy na własną rękę ustalali ceny gruntów i na własną rękę te ceny obniżali, powołując się na to, że takie rozporządzenie dostali z Ministerstwa Reform Rolnych, co jednak nie miało miejsca, jak się dowiedziałem od byłego p. Ministra reform rolnych. Z drugiej strony również parcelacja, przeprowadzana przez Bank Rolny, nie zawsze jest celową, na co mogę przytoczyć przykład: mam tu pismo Banku Rolnego do jednego z moich wyborców z okazji parcelacji majątki Złotniki we Wschodniej Małopolsce. W piśmie tem powiedziane jest co następuje: „Lasów w okolicy brak, drzewo jest dość drogie, zwózka daleka, jednakże domy można budować z gliny, jak robią miejscowi włościanie. Budynków w majątku niema żadnych, majątek jest przygotowany do rozsprzedaży". Ja uważam, że może byłoby więcej celowem, aby parcelację przeprowadzać nie tam, gdzie trzeba budować z gliny, gdzie drzewa niema, ale przedewszystkiem tam, gdzie jest materjał drzewny, żeby parcelanci, mając grunt i mogąc gospodarować, mogli sobie odpowiednie budynki choć z drzewa postawić.

Proszę Panów, najważniejszem zagadnieniem, o które teraz toczy się walka, a które uważamy za najważniejsze zagadnienie w całej reformie rolnej, to jest, kto będzie płacił i czem będzie płacił. Podczas, gdy jedne stronnictwa powiadają, że nie potrzeba płacić, tylko zabrać i wywłaszczyć bez wykupu. Stronnictwa inne chcą zapłacić, ale tem, co właściwie prawie żadnej wartości nie przedstawia. My stoimy w pośrodku. Chciałbym, ażeby w tym najważniejszym względzie, jak powiedziałem, doprowadzić do jakiegoś uczciwego kompromisu, żeby tym, którzy będą wywłaszczeni, nie płaciło się tylko rentą amortyzowaną za 40 lat, ale także i w części gotówką. Chodzi nam bowiem o to, ażeby reforma rolna była przeprowadzona racjonalnie i sprawiedliwie. Nie zgadzam się na to, co poseł Marylski, siedzący na skrajnej prawicy, napisał w swoje rozprawce „Rzecz o oszustwie", w której powiada w ten sposób na zakończenie: „Pierwiastki bol-

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

II.

Noc nie pozwala podziwiać okolic, przez które przejeżdżamy. Zresztą każdy znużony poprzednio nieprzespaną nocą, więc jaki taki senny poczyna się kiwać w takt kołyszącego się wagonu. Z uznaniem należy przyznać, że Polska miała czem prezentować się przed zagranicą. Pociąg, który wiózł grupę warszawską, składał się z samych pulmanowskich wozów, świeżo odnowionych w warsztatach w Nowym Sączu i jechał do samego Rzymu. Nasz pociąg miał dowieźć tylko pielgrzymów do Wenecji i wrócić się po pątników śląskich. Obydwa pociągi wyglądały pięknie i dodatnio odbijały od pociągów czeskich, austrjackich, a zwłaszcza włoskich, brudnych i niewygodnych.

Około północy wypogodziło się niebo, ukazał się ostry sierp księżyca, a zimno dobrze przejmowało. W łagodnym, choć słabym blasku księżyca zarysowały się Alpy. Bije od nich dziwny majestat i groza. Znacznie wyższe od naszych Karpat i więciej dzikie, tu i ówdzie spływają ku nam piargami, boki sterczą nagie, a na szczytach tuli się do potężnych skał uboga kosodrzewina lub wyrasta samotna limba. Hen, poza najbliższemi pasmami, drzemią olbrzymie szczyty, pokryte grubo śniegiem. Pociąg wspina się tu z trudem na wzgórza, to zawisa nad przepaścią gdzie jeno szumią złowrogo górskie strumyki i czarujące wodospady, to ginie raz po raz w czeluściach licznych tuneli.

Alpy naprawdę są wspaniałe!

O godzinie 5 rano 29 kwietnia stajemy w Tarvisio, na granicy włoskiej. Właśnie mijamy się z pielgrzymką słowacką, wracającą już z Rzymu. Witają nas z uśmiechem przyjacielskim, jak dobrzy znajomi. Tu zacierają się waśnie narodowe. Czujemy się dziećmi jednej rodziny, której węzłem jest religja katolicka, a Głową widoczną na ziemi Ojciec święty.

Rok Jubileuszowy ma obok łask dla jednostek, przynieść całej ludzkości pokój i miłość. Oby to zrozumiały narody i gabinety rządzące! Na dworcu czeka nas już śniadanie, zamówione przez biuro podróżne: Enit. Gdzie czas pozwoli posilamy się przy stole, w braku czasu otrzymaliśmy obiady lub kolacje w torebkach. Rozglądamy się po włoskiej ziemi. Tarvis i okolica należała jeszcze niedawno do

szewizmu, które znalazły się w reformie rolnej, są też oszustwem społecznem, gospodarczem i politycznem. Rozczarowanie — jedyny pozytywny rezultat reformy rolnej, potwierdzi słuszność poglądu, że ta reforma rolna jest bolesną złudą. Jesteśmy w wilję dnia, gdy się zerwie potężne szemranie zawiedzionych rzesz. „Jeżeliby reformy rolnej nie przeprowadzono, to także byłoby oszustwem i także zerwałoby się potężne szemranie. Chodzi o to, żeby była przeprowadzona reforma rolna, ale tak, ażeby szemrania nie było z tej czy innej strony. Popieraliśmy inicjatywę reformy rolnej wdrożoną przez Prezesa Witosa w latach 1919 i 1920. Popieraliśmy go także w r. 1923, gdy usiłował przeprowadzić reformę rolną przy pomocy prawicy, za zgodą tych, którzy z nim do wspólnej pracy stanęli, a którzy mieli w osiadaniu wielkie obszary ziemi. Nie ponosimy żadnej winy, że ówczesna większość się rozbiła. Winowajców trzeba szukać gdzieindziej. Ale obecnie zdaniem naszem przelicytowanie się pewnych stronnictw ludowych idzie za daleko. Nie chcemy uprawiać pogoni za popularnością u mas i tworzyć coś zbyt radykalnego i niewykonalnego. Chcemy obiecać im coś realnego i nie stracić u nich zaufania. Metoda obiecanek niewykonalnych, a potem wykwitowanie: „O cóż wam chodzi, wyście nie dostali, ale i nikt nie dostał", obliczona jest na krótką metę, wywołać musi niesmak, rozczarowanie i żal. Nie chcemy nakładać na pewne warstwy ofiar ponad ich możność, bo toby także zachwiało spokój w Państwie. Jesteśmy za uczciwym kompromisem i głosować będziemy w zasadzie za ustawą, którą uważamy za konieczność państwową, ale także za słusznemi i celowemi poprawkami, zgodnemi z naszem sumieniem i programem ludowym katolickim i narodowym naszego stronnictwa. (Brawa)

WIADOMOŚCI POLSKIE

NACZELNA RADA GOSPODARCZA.

Wpłynął do Sejmu projekt ustawy o Tymczasowej Radzie Gospodarczej, która do czasu utworzenia zgodnie z art. 68 Konstytucji i Naczelnej Izby Gospodarczej będzie reprezentacją interesów gospodarczych w Państwie.

Projekt ustawy, uzgodniony na szeregu narad, odbytych z przedstawicielami kół zainteresowanych, w ostatecznej przez Radę Ministrów przyjętej redakcji, przewiduje następujący skład Tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej.

Z liczby 100 wybieralnych członków przypada: na **rolnictwo 18 członków,** na przemysł 18 członków. **Rękodzieła posiadać będą 4 reprezentantów.** Na handel przypada 6 członków. Transport mieć będzie 4 członków. Instytucje kredytowe, kasy oszczędności, giełdy i ubezpieczenia 7, a wreszcie dla reprezentantów pracy zarezerwowano 28 mandatów.

Austrji. Pomyślna dla Włoch wojna pozwoliła im tu się usadowić.

Wszędzie witają nas uprzejmie. Nic dziwnego. Chcą Czesi, Austrjacy i Włosi przedstawić się jako naród wysoko kulturalny i gościnny, a przytem wiedzą, że dobrze na nas zarobią, zwłaszcza Włosi. Złoty nasz — to naprawdę złoty pieniądz. Gdzie ruszysz po drodze, znają naszą walutę i chętnie ją biorą. W Wiedniu, mimo już wprowadzonej nowej waluty, jeszcze wciąż na nasze pieniądze liczą. Zamówiliśmy na dworcu trzy herbaty i zapłaciliśmy 1 złotego, z czego wydano nam jeszcze garść pieniędzy.

Zagranicą ocenia się dopiero zasługi p. Grabskiego, wartość naszego pieniądza i znaczenie Polski, która ma tak wysoką walutę!

Zaraz do pociągu naszego na granicy włoskiej wsiedli faszyści, w szarych mundurach, i czarnych koszulach. Faszyści we Włoszech nie są wojskiem regularnem, koszarowem. Tworzą oni dobrowolną, obywatelską milicję, strzegą w państwie ładu i czują się panami we Włoszech, bo otacza ich szczególniejszą opieką sam premjer rządu włoskiego Mussolini. Umieją sobie radzić ze socjalistami i w dzień 1-go maja, chociaż czerwoni towarzysze gotowali się do manifestacji i świętowania, zmusili wszystkich do roboty. — Poco nam towarzyszą do Rzymu i z powrotem do granicy, do dnia dzisiejszego nie wiem. Mówią niektórzy, że dla honorów i parady — zdaje mi się jednak, że ze względów policyjnych tak nam usługują!

Pozostawiamy za sobą Alpy, a spuszczamy się szalonym pędem na dolinę lombardzką. Przejeżdżamy przez szeroko rozlane rzeki Tagliamento i Piawę, obydwie tak dobrze znane naszym żołnierzom — Jeszcze poza Piawę doszli Austrjacy podczas wojny, a z nimi i nasze polskie oddziały. Przy odwrocie, gwałtownie parci przez Włochów, ginęli w nurtach Piawy żołnierze nasi, zdala od własnej ziemi, od rodzin i w objęciach okropnej śmierci!

Nizina lombardzka — to jeden wielki ogród, zasadzona drzewami morwowemi, do których tulą się winne szczepy. Drzewa morwowe służą hodowli jedwabników, którym zawdzięczamy jedwab. Uprawiają je Włosi tak jak my drzewa owocowe, a przytem doskonale wykorzystują je do uprawy winnic. Stąd jasne jest, że jedwab i wino tak tanie są we Włoszech.

W głębi Włoch, już bliżej Rzymu widać znów

Pozatem dla spółdzielni spożywczych zarezerwowano 3 mandaty, właścicieli nieruchomości 1, lokatorów 1, gospodarczych instytucyj samorządowych 3, wolnych zawodów 2, oraz zrzeszeń i instytucyj naukowych 5.

Ponieważ Naczelna Rada Gospodarcza będzie miała doniosły wpływ na gospodarczą politykę rządu, przedstawiciele rolnictwa w Sejmie powinni wpłynąć, ażeby cyfrę 18 członków, przewidzianą dla rolnictwa, wydatnie podwyższyć. Tego domaga się sprawiedliwość i ważność rolnictwa, które jest podstawą gospodarki naszego państwa.

UGODA ZE ŻYDAMI.

Wiemy wszyscy doskonale, ile szkod wyrządzili żydzi Polsce, łącząc się z wrogami naszej państwowości i rozszerzając oszczerstwa zagranicą. Ponieważ i bez tego Polska ma do zwalczenia trudności niezmierne, rząd w osobach p. Skrzyńskiego i p. St. Grabskiego rozpoczął układać się z przedstawicielami żydów, aby ich skłonić do polityki ugodowej w stosunku do naszego państwa. Podobno osiągnięto już porozumienie, którego poszczególne punkta zostaną ogłoszone, skoro Rada Ministrów je zatwierdzi. Układ ze żydami dotyczy: uprawnień języka żydowskiego w użyciu wewnętrznem gminy żydowskiej i wolności używania żargonu i hebrajskiego na zgromadzeniach publicznych: sprawy żydowskich szkół powszechnych z językiem żydowskim jako pomocniczym w pierwszych latach nauczania; nadania prawa publiczności nauczycielskim seminarjom żydowskim, niektórym gimnazjom żydowskim; zmiany przepisów o odpoczynku niedzielnym, co, rzecz prosta, dotyczyć będzie obywateli wszystkich wyznań; sprawy stanowisk w służbie państwowej; sprawy dostaw rządowych i t. d. Jednocześnie Koło żydowskie ma zadeklarować uznanie nienaruszalności granic Polski, obronę jej mocarstwowych interesów, przeciwstawienie się wszelkim zamachom na całość państwa i t. d.

Jakkolwiek mamy wątpliwości, czy ugoda z żydami osiągnie cel zamierzony przez rząd, powstrzymujemy się na razie z krytyką, dopóki treść układu nie zostanie ujawniona przez jego opublikowanie.

KTO ZASTĄPI MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Ponieważ minister spraw zagranicznych wyjechał w ostatnich dniach do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Instytutu politycznego, dlatego na czas jego nieobecności kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych sprawował będzie K. Morawski, stały delegat polski przy Lidze Narodów.

UTWORZENIE SĄDU POWIATOWEGO W RADOMYŚLU WIELKIM.

Minister Sprawiedliwości postanowił utworzyć z dniem 1 września 1925 Sąd powiatowy w Radomyślu Wielkim, w okręgu Sądu Okręgowego w Tarnowie. Do nowo utworzonego Sądu powiatowego w Radomyślu Wielkim należeć bę-

---

wszędzie, gdzie spojrzę, drzewa oliwkowe, podobne z liści do naszych wierzb. Z drzew oliwkowych mamy prawdziwą oliwę. Roślinność bujniejsza od naszej, zboża już wysypują się. Zdala ciągną się wzgórza o nagich, skalistych stokach. Na wzgórzach tu i ówdzie sterczą zamki z białych kamieni lub miasteczka bezładnie skupione, zbite w jedną masę. Co jakiś czas to mignie wysoka wieżyca — są tak zwane Campanille, po naszemu dzwonnice przy kościołach kamiennych, których jest bardzo dużo.

Lasu prawie, że nie uświadczysz nigdzie, dlatego z konieczności wioski są zabudowane murowanymi domkami, przytem niechlujnymi i brudnymi. Wogóle i Włosi robią wrażenie brudasów i domki ich czystością i estetyką nie grzeszą i okolica, chociaż to wiosna w całej pełni, niema w sobie tego czaru i piękności, o jakiej lubią poeci deklamować. Wolę nasze polskie niwy i szumiące lasy i więcej mi się podoba nasza strzecha i skromny kościółek drewniany, jak kamienice włoskie z brzydkiemi okiennicami i Campanilie, przeraźliwie wysokie i smutne.

Kochana, polska wsi, rozumiem tęsknotę wygnańców za tobą!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dą miasto Radomyśl Wielki i 22 gmin, które zostają wyłączone z właściwości miejscowej Sądu powiatowego w Mielcu.

SĄD WYBITNEGO FRANCUZA O POLSKICH EMIGRANTACH.

W Paryżu odbył się odczyt byłego francuskiego ministra rolnictwa Richarda o emigracji we Francji.

Kilkaset osób, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie francuskiem, wzięło udział w tym odczycie, po którym wywiązała się dyskusja. Wziął w niej udział między innymi Peyrimhoff, wybitna osobistość Francji, który zaznaczył, że produkcja węgla we Francji w roku 1919 była niższą od produkcji przedwojennej, a w następnych latach przewyższyła stan przedwojenny w dużej mierze dzięki pracy około 100.000 górników polskich emigrantów z Westfalji i Polski. Peyrimhoff zwrócił uwagę na zalety i kwalifikacje górnika polskiego, omawiając jego położenie moralne we Francji i uwydatniając błędność polityki, dążącej do tego, aby wychodźtwo porzuciło rodzinne zwyczaje, język i religję.

Zainteresowanie poważnych sfer francuskich zagadnieniem wychodźtwa we Francji zasługuje na uwagę.

PREMJER GRABSKI POWIADA, ŻE OD SIERPNIA BĘDZIE LŻEJ.

W zeszłym tygodniu wygłosił prezes Min. Grabski przemówienie na temat naszej gospodarki państwowej. O ile dawniej p. premjer zawsze przedstawiał sytuację w zanadto dobrem świetle, to obecne przemówienie pełne było rzeczywistej prawdy, mówiącej, że położenie gospodarcze państwa jest ciężkie.

P. Premjer przedstawił wszystko bardzo rzeczowo i skrupulatnie, dając także program na najbliższą przyszłość.

Do jesieni wprowadzone będą większe oszczędności w wydatkach. Ruch budowlany będzie jednak kontynuowany. Będzie się czynić starania o kredyt zagraniczny. Akcja paszportowa musi być utrzymaną, jest ona raczej za słaba, niż za mocną. Samorządy nie powinny kupować zagranicą, musimy wstrzymać się z zakupami samochodów i wagonów do jesieni. Restrykcje walutowe pozostaną w mocy. O opłatach wywozowych nie może być mowy. Przewidziane są kredyty eksportowe Banku Polskiego i ustępstwa taryfowe dla wzmożenia eksportu.

Od sierpnia powinno być lżej — temi słowy zakończył p. Grabski swoje przemówienie.

MINISTER OŚWIATY STANISŁAW GRABSKI O NASZEM SZKOLNICTWIE.

Dłuższe przemówienie na powyższy temat wygłosił niedawno minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przeszedł on pokolei wszystkie dziedziny życia szkolnego, podkreślając dość duży postęp w zakresie naszego szkolnictwa. Dużo czasu poświęcił minister szkolnictwu zawodowemu, które powinno się jak najbujniej rozwinąć. I tu miał największą słuszność, bo przyszłość i dobrobyt naszej Ojczyzny zależy nie tylko od ludzi z dyplomami uniwersyteckiemi, ale także w głównej mierze od ludzi z wykształceniem i kwalifikacji zawodowemi.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Uznanie Papieża dla Polaków. Przed dwoma tygodniami Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audjencji J. M. Mgr. Lauri, nuncjusza apostolskiego, który wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI. odznaki orderu „Złotej Ostrogi".

Ponadto J. E. nuncjusz apostolski wręczył odznaki „Wielkiej Wstęgi Orderu Piusa" pp. marszałkowi Sejmu M. Ratajowi, marszałkowi Senatu W. Trąmpczyńskiemu, prezesowi Rady ministrów Wł. Grabskiemu, ministrowi spraw zagranicznych Al. Skrzyńskiemu i ministrowi W. R. i O. P. Stan. Grabskiemu.

Niedawno też Ojciec Św. mianował Ks. Władysława Szczęśniaka, proboszcza kościoła św. Barbary w Warszawie, biskupem tytularnym Larandy i sufraganem warszawskim.

FRANCJA.

Po powrocie premjera francuskiego z Marokka. Obecnie toczyły się w Paryżu debaty nad udzieleniem zaufania premjerowi Painlevemu. Zaufanie to znaczną większością uzyskał i oświadczył w związku z operacjami wojennemi w Marokku, że rząd dąży i dążył będzie do rychłego załatwienia tej sprawy. Powstańcy stawiają jeszcze dość silny opór, ale Francuzi wspólnie z Hiszpanami dadzą sobie najprawdopodobniej radę.

CZECHO-SŁOWACJA.

Czy minister Benesz ustąpi? Czeski minister spraw zagranicznych Dr Benesz wygłosił niedawno przemówienie na temat polityki międzynarodowej. Niektóre kluby wystąpiły z ostrą krytyką polityki Benesza, twierdząc, że polityka zagraniczna Czech nie powinna była przybrać tak wielkich rozmiarów, jakie jej nadał Dr Benesz. Podobnie skrytykował czeską politykę zagraniczną minister rolnictwa w artykule umieszczonym w jednym z czeskich dzienników. Na skutek tego wszystkiego Benesz zaczął przepowiadać

o ustąpieniu. Prawdopodobnie jednak do tego nie przyjdzie, bo koła polityczne czeskie doskonale rozumieją wartość Benesza na terenie międzynarodowym. Na stanowisku Min. Spraw zagr. widzimy Benesza od powstania samego republiki czeskiej, gdy tymczasem u nas było już od r. 1918 kilkanaście zmian w tej dziedzinie polityki,

NIEMCY.

Grupa niemiecko-rosyjska w Lidze Narodów. Rządy niemiecki i rosyjski miały się porozumieć co do tego, iż sowiety zaprzestaną podnosić zarzuty przeciwko wejściu Niemiec do Ligi Narodów. Celem Niemiec jest wciągnięcie również i Rosji do Ligi Narodów dla utworzenia w Genewie potężnej grupy niemiecko-rosyjskiej.

Tak jednym, jak i drugim byłoby to na rękę.

ROSJA.

Sowiety o pakcie gwarancyjnym. Do Moskwy zjechali się ambasadorowie sowieccy z Niemiec, Francji i Anglji, celem ważnych narad z Cziczerinem nad paktem gwarancyjnym.

LITWA.

Kij na Polskę a uśmiech w stronę Berlina. Plany polityczne Litwy rozwijają się pod kątem widzenia zdobycia Wilna, bez względu na jakiekolwiek problemy gospodarcze.

Im intensywniej Litwa występuje przeciwko Polsce, tem uporczywiej spogląda w stronę Rosji sowieckiej i Berlina.

GRECJA.

Ruch rewolucyjny w Grecji. Rząd grecki zmuszony był ustąpić wskutek rewolucyjnego ruchu, na czele którego stoją tamtejsi generałowie. Jeden z przywódców, jen. Pangalos, oświadczył między innemi, że rewolucja opiera się o naród i jego postulaty. Naród życzy sobie przedewszystkiem lepszej gospodarki finansowej i zaniechania dotychczasowej rozrzutności. Na czele nowego rządu stanął wspomniany wyżej jenerał.

CHINY.

Sytuacja w Chinach coraz gorsza. Oddziały powstańcze nic nie ustępują, zwalczając zacięcie cudzoziemców, a zwłaszcza Anglików.

Walki pod Kantonem przybrały bardzo ostrą formę. Setki Chińczyków miało ponieść śmierć i rany. Misjonarze donoszą, że w całem wnętrzu Chin panuje wzburzenie.

Ciekawą jest rzeczą, że o ile z jednej strony tubylcy nienawidzą Japończyków i Anglików, o tyle znowu życzliwie odnoszą się do Niemców.

ZŁOTE MYŚLI.

Pijaństwo nas gubi, a żydów bogaci.

Wódka jest największem naszego kraju nieszczęściem. **Jędrzej Śniadecki.**



Witkowice, p. Ropczyce.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA.

Dzięki staraniom Czcigodnego Ks. Dziekana J. Wcisły przybył do nas ks. Al. Rogóż, sekr. jen. z Tarnowa i wygłosił okolicznościowe kazanie o potrzebie Stowarzyszenia Młodzieży. Po sumie zebrało się nas bardzo dużo w sali szkolnej, celem założenia Stowarzyszenia, lecz gdy przyszło do zapisywania się na członków, to ani rusz, wszystko wyszło, pozostaliśmy tylko w bardzo małej liczbie, tak że ledwo zdołaliśmy wybrać z siebie Zarząd. Mimo to nadziei nie traciliśmy i liczba po pewnym czasie się zwiększyła i praca powoli szła naprzód. Gdy przybył do nas ukochany ks. Roman Skwirut, nasz nowy Patron, stowarzyszenie nasze odrazu odżyło i dzięki tylko ks. Patronowi zaczyna jeszcze skuteczniej pracować. Zaraz na pierwszem zebraniu w sali szkolnej w dniu 29 kwietnia b. r., gdy ks. Patron informował się o wszystkiem, zebrani druhowie oświadczyli, że tylko z powodu braku własnego lokalu stowarzyszenie mało się rusza i dotąd nie będzie się należycie rozwijać, aż będzie miało jaki taki lokal, ale własny. Niespełna miesiąc czasu upłynęło od tej chwili, a posiadamy już własny lokal, dzięki Wielmożnej Pani Marji Dembińskiej, właścicielce dóbr. Do niej zwróciły się nasze prośby o lokal i nie były daremne. Połowę dużego domu, w którym mieszkała służba dworska darowała nam i na własny koszt kazała odrestaurować. Po trochu także druhowie własnemi siłami roboty dokończyli i tak nam to szybko poszło, że w dniu 3 maja już mogliśmy we własnym lokalu odbyć wieczorek.

Prawda, że nam jeszcze dużo do niego potrzeba, ale jesteśmy młodzi — a młodość wszystko zdoła. Na tem też miejscu niech nam wolno będzie wyrazić serdeczną podziękę Wielmożnej Ofiarodawczyni. Do upiększenia trzeciomajowego wieczorku przyczynili się także: W. Pani S. Samborska, tutejsza nauczycielka, jak również P. Stanisław Sojka, tutejszy organista. Franciszek Miąso, sekretarz Stow.

BACZNOŚĆ PSZCZELARZE-

Otrzymaliśmy następujący list, który chętnie drukujemy: Niedawno spotkałem się ze znajomym pszczelarzem, oczywiście początkującym, który mi wiele mylnych rzeczy przedstawił z życia pszczół. „Skąd to wiecie wszystko" — pytam. — „A, odpowiadał mi ten i ten. Litowałem się nad biedakiem, a właściwie nad tymi biedakami, pasiecznikami, któ-

rzy „po staremu" gospodarzą w ulach, nigdy nic nie czytając — i ponoszą nieraz w pasiece przez to nieobliczalne szkody.

A przecież mamy już III wydanie znakomitego pszczelarza p. Stefana Röhrenschefa p. t. „12 miesięcy w pasiece". Dzieło to przewyższyło pierwsze dwa wydania i obszernym materjałem i liczbą rycin, których jest 161, a szczególnie tem, że uwzględnia gospodarkę we wszystkich rodzajach uli. Nie znam praktyczniejszego i pożyteczniejszego podręcznika pszczelniczego nad „12 miesięcy w pasiece", — który jak słyszałem jest rozchwytany w księgarni p. Kwiczali w Tarnowie, ul. Krakowska, gdzie było wydrukowane. Nawet na kresy wschodnie idzie to dzieło. Cała praca podzielona jest na trzy części, z których pierwsza traktuje w pouczający sposób o gospodarce całorocznej w pasiece, druga opisuje przyrodę pszczół choroby i sposób leczenia pszczół oraz sposób wyrobu znakomitych miodów, trzecia podaje sposób hodowli matek pszczelich. Dzieło całe obejmuje przeszło 350 stron druku, robi bardzo sympatyczne wrażenie i jest wprost niezbędnem tak u początkującego jak i wytrawnego pszczelarza. **Ks. W. G.**

KORONACJA MATKI BOSKIEJ W PRZECZYCY.

U północnego stoku Karpat tam, gdzie, jak uczą geologowie, złączyły się wody morza i gór Karpackich, nad środkowym biegiem rzeki Wisłoki, w powiecie pilzneńskim środkowej Małopolsce, leży wieś Przeczyca, przechodząca jako własność od opactwa tynieckiego, to do dóbr biskupstwa krakowskiego, to do królewszczyzn.

Jeżeli chodzi o erekcję parafji, to tę autorowie, jak O. Wacław z Sugolstowa w dziele: „O cudownych obrazach Przenajświętszej Matki Boskiej w Polsce", wydanem w Krakowie (1602) str. 46,. ks. Pawłowski (Szematyzm diecezji przemyskiej z roku 1912), odnoszą do wieku XIV.

Pewnem jest, że za czasów Długosza parafja w Przeczycy już całkiem zorganizowaną była, kiedy on ją w swem „Liber beneficiorum" dokładnie opisuje. Od najdawniejszych czasów Przeczyca, należąc do diecezji krakowskiej, po rozbiorach Polski chwilowo wchodziła w skład diecezji tarnowskiej, a od roku 1809 należy do diecezji przemyskiej.

Parafja wystawiła dotąd trzy kościoły: pierwszy pochodzi z wieku XIV, drugi zbudowany przez Gallusa Bielowicza w roku 1687, trzeci murowany zbudował wielki nowszych czasów proboszcz parafji ks. Stanisław Konopacki († 1920). Obecnie proboszczem jest ks. Stanisław Machnik.

Ten to właśnie kościół Przeczycki cieszy się posiadaniem Cudownej Statuy Matki Boskiej Przeczyckiej, pochodzącej ze szkoły Wita Stworza. Ślady cudowności Marji z Przeczycy sięgają jeszcze XV w.; wspomina Kraszewski w swym „Twardowskim", iż Przeczyca w XV i XV wieku należała do miejsc w Polsce najbardziej co odpustów uczęszczanych, pisze o cudowności obrazu Ewaryst Kuropatnicki, Barącz, O. Wacław z Sulgostowa.

A lud opowiada, że pewnego ranka w maju pewien wieśniak zobaczył na gruszce statuę; zdziwiony, zaalarmował całą wieś, a kiedy stwierdzono cudowność zjawiska, wtedy przeniesiono ową statuę do kościoła, gdzie zaczęły się dziać cuda i łaski. Opowiada sobie dalej lud pobożny, iż w maju owe drzewo statuy corocznie wypuszczało swą latarośl i zakwitało.

Z XVII wieku pochodzi obrazek, do dziś wiszący na ścianie kościoła w Przeczycy, który jako wotum niejaki Grzybowski herbu Prus II zawiesił na podziękowanie Matce Boskiej Cudownej Przeczyckiej za cudowne uzdrowienie z choroby.

Kiedy zaś szczególnie w XIX i XX wieku, za proboszcza Stanisława Konopackiego, wielkiego czciciela Marji, zaczęły się dziać w kościele przeczyckim częstsze łaski, wtedy w roku 1920 zaczęto je rejestrować i spisywać, a owocem tego spisu było pismo zbiorowe parafji do Kurji Biskupiej w Przemyślu wystosowane, by wydelegowała do Przeczycy komisję, któraby wiarę ludu zbadała i pozwoliła w razie stwierdzenia faktów łaskawych na dalsze starania się o koronację.

Na to pismo parafji, wystosowane dnia 22 kwietnia 1922 do biskupa, nadeszła odpowiedź z Kurji, w dniu 10 maja 1922 L. 1981, w której ks. Biskup Pelczar, przychylając się prośby proboszcza, kolatora i parafjan, wydelegował do zbadania łask w Przeczycy komisję w osobach ks. dra Stefana Momidłowskiego, jednego z proboszczów okolicznych, ks. prałata Stefana Szymkiewicza i ks. dra Józefa Jałowego jako sekretarza. Komisja pełniła swe czynności w dniach 3 i 4 sierpnia 1922, przesłuchała około 100 świadków z parafji przeczyckiej i okolicznych, zaprzysięgła ich i po zbadaniu rzeczy przedstawiła Kurji 20 nadzwyczajnych łask, które zostały przyjęte. Wobec czego proboszcz otrzymał z Kurji osobne orędzie w dniu 30 stycznia 1923 r. L. 653, w którem ks. biskup Pelczar ogłosił Matkę Boską Przeczycką łaskawą (gratiosam) i wyraził życzenie, aby parafja wysłała prośbę do Ojca świętego w celu uzyskania zezwolenia na solenną koronację.

Parafja rzeczywiście takie pismo do Ojca świętego wysłała, które potwierdził łaskawie nuncjusz Lauri, a przesłało ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie, na co reskryptem z dnia 25 czerwca 1924 r. odpowiedział Ojciec św., że uznaje Matkę Boską Przeczycką nietylko łaskami słynącą, ale cudowną (miraculosam) i zezwala na solenną koronację. Ponieważ zaś w czasie tym umarł ks. biskup Pelczar, który miał Matkę Boską Przeczycką koronować, parafja uprosiła ks. biskupa Fischera, aby łaskawie tego wielkiego aktu raczył dokonać. Ojciec święty także łaskawie dał ucho prośbie parafjan i wyznaczył na Koronatora ks. biskupa Fischera, którego to aktu On, wielki miłośnik Marji, dokona w dniu 15 sierpnia 1925 roku. (Szersze wiadomości o historji parafjan i historji obrazu są podane w dziełku „Brevis Historia Gloriosissimae Genetricis Mariae Przeczycensis occasione Solemnis Coronationis narrata a Dre Josepho Jałowy, Rzeszów. 1923 i w dziełku p. t. „Dzieje

parafji Przeczyckiej, opowiedziane z okazji koronacji Cudownej Statuy Matki Boskiej z Przeczycy oraz Cudowna Matka Boska Przeczycka. — Napisał ks. dr. Jałowy.

Zatopiony dzwon alarmowy.

W obronie pożytecznej placówki odrodzenia gospodarczego.

Opowieści o zalanej oceanem wyspie Atlantydzie, zatopionych miastach bawią wyobraźnię. Był jednak przed wojną dobrze znany rozumnym gospodarzom małopolskim dzwon alarmowy, zalany dziś wojną. Czas dobyć go z topieli.

Jest to Liga Pomocy Przemysłowej, która rozsyłała wici do walki z wdzierającą się zewsząd do kraju obcą pracą, zaklętą w obcych wyrobach, odbierającą naszym braciom zarobek.

Piękną rzeczą była przedwojenna ochota z jaką na głos wszystkich kraj miłujących. Pasterzy duchownych, Nauczycielstwa, Władz polskich gminnych, otwierały się wiejskie kołowroty i bramy szkolne by przyjąć **Wystawę Ruchomą Ligi Pomocy Przemysłowej.**

Nie była ona Towarzystwem na zysk obliczonem, w którem uczestnicy pytali: „a ile zarabiamy"? Miała uzyskane z pomocą zacnych posłów subwencję, lecz miała stokroć droższą wszystkim myśl, że bez mnóstwa pracy przemysłowej, dobrze wykonanej w kraju, Polska nigdy nie będzie mocno gospodarczo i silnie kochaną przez zadowolonych obywateli.

Jakto, panowie gospodarze? Nie słyszycież pamięcią szmeru naszych wieców przemysłowych, wyjaśniających czemu synowie Wasi w Ameryce szukają chleba, gdy Niemiec co dnia wybiera nam zarobki z mieszka za igły, powidły i wszelkie wyroby, łatwe do zrobienia w kraju, kochającym swój przemysł. Czyż gospodarze i ludność miast nie pamiętają tysięcy obrazów świetlnych przedstawiających właśnie polski przemysł? Bo ja słyszę dotąd jeszcze śmiech szczery młodzieży i starszych, gdy wystrzelony z tubki farb „Iskry" opuszcza prusak kraj, gubiąc swe torby i próbki. Słyszę zajadły pomruk przy obrazach jawiących dzieci polskie skatowane i Bartka Zwycięzcę wywłaszczanego z chałupy. Rozumieliśmy, że nie kupować wyrobów obcych jest i korzystnie i pięknie zarazem, choćby się na razie więcej zapłaciło niż za wyroby obce.

A pamiętacie jak dzieci uciszały się, żeś muchę słyszał gdy nauczyciel z Ligi obiecał pokazać na końcu wykładu niedźwiadka, poczem wesoło nauczał jakiemi znakami odróżniają nasi towar rodzimy od szwabskiego. Wreszcie na ręku ukazał się żywy Miś, ślepki dzieciom gorzały, a Miś kłaniał się i dziękował dzieciom, że grzeczne były, czasem chłopcom więcej świadczył, indziej dziewczętom, ale wszystkie dzieci zarówno chętnie aż hen daleko po wsi krzyczały: „Wystawa", a w domu wołały wszystkich i nauczonym sposobem, wielką grzecznością, zdobywały groszaki na wieczorny odczyt, pokaz przemysłu w obrazach.

Wiedziano wszędzie dobrze, że Liga nie drażni, nie jątrzy, tylko muruje zrąb dobrobytu, wynikłego nie z pracy Rządu, lecz z wszechmocnej woli samego społeczeństwa. I słodką była ta praca dla wysłańców Ligi, choć czasem po noclegu u księdza lub w szkole przychodziły postoje w stodole, na wozie, a raz nawet w Lisiej Górze. . . . w trupiarni, podczas szalonej zawieji. Czasem tonęliśmy w strumieniach, w roztopach wiosny, w zamieci śnieżnej, z woźnicą o kurzej ślepocie. A ileż to razy znów struny głosowe w gardle obrzękały potwornie od załatwiania szkół od 8 z rana do 8 wieczorem. Tak było w Stanisławowie, Krakowie, Kołomyji i Brzesku, gdzie na udzielonych przez gospodarzy furach przywieziono młodzież ze szkół całego powiatu.

Nadeszły jednak fale potopu wojennego, wymiotły inteligencję urzędniczą na uchodźtwo, ogniwa prowincjonalne i warsztaty studenckie okradły nam wojska i źli ludzie, a Moskale spalili Wystawę Ruchomą w bitwie pod Męciną. Liga odarta z majątku jak Hiob na śmietnisku wierzyła, że ziarno zdrowe, wiara w przyszłość o siłach własnych, nie zamrze w Polsce.

Widzimy jednak zaprzaństwo wobec tej idei. Nasz bilans handlowy staje się coraz korzystniejszym dla obcych. Nic dziwnego, bo ostrożność i odrzucanie obczyzny przemysłowej zamieniło się w zasadę zapraszania obcych do nas. Małopolska urządziła Wystawę krajową w 1894 r. Liga Pomocy Przemysłowej dała krajowi 3 jarmarki krajowe, 28 wystaw okręgowych i 760 postojów lokalnych, ale na żadnym z tych pokazów nie miał prawa obywatelstwa przemysł obcy. Przeciwnie, urządzała Liga specjalną Wystawę Antipruską, śmiało stawiającą obok siebie towar pruski w czarnych wstęgach i polski towar w barwach narodowych.

To co się teraz dzieje w Polsce jest zaparciem się powyższych zasad: Targi Wschodnie, Poznańskie i inne w Polsce zwolna stają się Filjami niejako Targów obcokrajowych. Nietylko nie wzbrania się fabrykom obcym ich intenzywnej reklamy (Sarotti na bramie Targów Wschodnich i na okładce przewodnika Targów Poznańskich), lecz czynimy specjalne podróże do obcych krajów by ściągnąć wytwórców nie zaś kupców. Czy jednak radość, że Targi się nam opłaciły pokrywa szalone straty jakie wynikają ze złamania zasady nie protegowania obcych? Jak bowiem po okresie forytowania obcych na Targu wrócić można do bojkotowania ich i strzeżenia kraju od straty? Więc zachęcony Sarotti reklamą ową maluje szyby wielu sklepów we Lwowie, wchodzi do każdego okna wystawowego i stopniowo wydziera chleb robotnikom naszym, którzy pracować by mogli, przy rozroście polskich fabryk cukrów i czekolady. We własnej polskiej szkole nie słychać dziś hasła kupowania tylko wyrobów polskich. Rozumiemy, że szkoła ma dużo własnych zadań organizacyjnych, ale dlaczego nie wznowi Rząd opieki nad Ligą Pomocy Przemysłowej, która tą pracę wykonywała systema-

tycznie? Czy dobrem jest zakorzenianie się w młodzieży obojętności na zmagania się polskiego przemysłowca z zagranicznym (dawno przy pomocy rządów europejskich zabudowanym i zmechanizowanym?).

Z żalem patrzymy na wozy pocztowe miast polskich pokryte reklamami zagranicznemi, z żalem czytamy artykuły fachowych pism polskich kupców, wypowiadających się najbezwzględniej po stronie wrogiego nam przemysłu obcego, a nawet wyszukujących obcemu przemysłowi zastępców u nas.

Niedawno temu każda wielka firma niemiecka uważała za korzystne zbudować w Polsce niewielką fabrykę, by poza tym parawanem krajowym przemycać wyrób zagranicznych jej fabryk. Niedawno czytaliśmy wielkie sprostowanie „Erdalu“, że jest firmą krajową, jak gdybyśmy nie mieli własnych co najmniej półsetki fabryk dobrego czernidła i pasty. Ale kto ma poparcie w wielkiej ilości fabryk zagranicznych, może długi czas sprzedawać taniej od krajowych fabryk, powoływać w reklamie swej nawet „mędrców wschodnich“, na dowód, że „Erdal jest wybornym, a gdy się zniszczy przemysł polski będzie czas odbić straty...

Jest dziwnie osobliwa chwila bezwładu myśli gospodarczej jeżeli Liga Pomocy Przemysłowej będąca sztandarem obronnym, zatopiona została wojną i nie jest widocznie wyrazem wszechmocnej woli społeczeństwa, któremu w N. 116 z 20. 5. r. b. „Nowej Reformy“ trzeba było aż udawadniać, że nie można się wyrzec istnienia polskiego przemysłu bez zagrożenia Rzeczypospolitej rozstrojem i ruiną.

Dzisiejszą kołowaciznę ekonomiczną przewidział Weyssenhoff w swej powieści „HETMANI“: duch narodu woła, grozi nadaremnie, gdyż duch obczyzny oślepia r flektorem z wysokiej wieży, obezwładnia tłum, nakazując mu maltretowanie ducha narodu!

W górę serca, Rodacy! Wróg jest już dawno, bardzo dawno między nami i wiąże pilnie nas śpiących. Gotowiśmy ocknąć się rycząc „zdrada“ lecz czy nie będzie zapóźno, czy Jacek Soplica przywiezie broń do zaścianka zanim nas wywłaszczą?

Być, albo nie być?

Wola do Was dzwon — Liga Pomocy Przemysłowej.

St. S.

300-letni jubileusz XX. Misjonarzy.

W tych dniach jubileusz 300-letniego istnienia obchodziło Zgromadzenie XX. Misjonarzy, założone przez św. Wincentego a Paulo we Francji. Głównym celem ich było prowadzenie Seminarjów duchownych i dawanie misyj ludowi. Na tem też polu położyli niezmierne zasługi, ponieważ od początku aż dotąd okazali się najlepszymi wychowawcami kleryków i doskonałymi misjonarzami.

W Polsce Misjonarze pojawili się w r. 1651, sprowadzeni tu przez żonę króla Jana Kazimierza Marję Gonzagę. Rozwijali się tu doskonale, bo liczyli 300 księży, zajmując się, oprócz misyj, prowadzeniem licznych szkół, seminarjów, opiekując się szpitalnictwem i dziełami miłosierdzia. Jako ciekawy szczegół historji zakonu XX. Misjonarzy podają fakt, iż znaną powszechnie pieśń: Gorżkie żale, oni właśnie wprowadzili. Pod panowaniem rosyjskiem doczekali się kasaty i przetrwali tylko w Małopolsce. Obecnie rozwijają się na nowo, powracając na dawne placówki w b. Kongresówce i na kresach. Polscy Misjonarze liczą w Polsce 15 domów, w których oprócz Braci, mają 150 księży. Oprócz tego mają Polacy Misjonarze 31 domów w Ameryce i innych częściach świata.

Ogółem liczą XX. Misjonarze na świecie 386 domów okrągło z 2500 księżmi, pracujących w myśl swego założyciela św. Wincentego a Paulo.

Sprawy organizacyjne S. K. L.

W ubiegłym tygodniu klub poselski S. K. L. odbył szereg posiedzeń, na których omawiano sprawy bieżące, będące na porządku dziennym obrad Sejmju i sprawy organizacyjne. I tak: 1) Ustalono stanowisko klubu w sprawie reformy rolnej przyczem przemówienie na plenum powierzono posłowi Dr. Matakiewiczowi.

2) Ułożono plan otoczenia opieką okręgu zaniedbanego przez posła Maślankę, który nareszcie zbiegł z pod sztandaru S. K. L..

3) Omówiono plan zwołania Rady Naczelnej w niedalekiej przyszłości. Termin będzie ogłoszony w swoim czasie.

4) Powierzono prezydjum stronnictwa wypracowanie nowego statutu, wzgl. wprowadzenie odpowiednich zmian i poprawek w dotychczasowym statucie.

Redakcja „Ludu Katolickiego“

składa najserdeczniejsze życzenia Czcigodnemu

Ks. Prałatowi Janowi Madejowi,

b. posłowi S. K. L. na Sejm Konstytucyjny, Zacnemu Kapłanowi i niestrudzonemu Pracownikowi na niwie ludowej, z okazji 25-letniego Jubileuszu Kapłaństwa.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

LIPIEC 1925.

5. **Niedziela.** Antoniego.
6. Poniedziałek. Cyryla i Metodego.
7. Wtorek. Klaudjusza.
8. Środa. Elżbiety Król.
9. Czwartek. Weroniki.
10. Piątek. Amelji.
11. Sobota. Filomeny, Pelagji.
12. **Niedziela.** Jana Gwalberta.

STRASZNA KLĘSKA POWODZI. Wskutek ostatniej ulewnej słoty, nastąpił wylew wszystkich rzek w Małopolsce. Szczególnie gwałtownie wezbrały dopływy Wisły: Soła, Skawa, Raba i Dunajec, zalewając wsi, rujnując drogi i tory kolejowe także zrywając mosty. W niektórych okolicach wezbrane wody zniszczyły całkowicie plony. Obecny wylew przypomina katastrofę z roku 1903. Widok zniszczonych plonów doprowadza ludność do rozpaczy. Rozmiary katastrofy rosną z każdą chwilą.

25-LECIE KAPŁAŃSTWA W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ. W dniu 1 lipca b. r. obchodziło 14 księży diecezji krakowskiej jubileusz 25-lecia kapłaństwa. — W tym bowiem dniu w r. 1900 na przełomie dwóch wieków otrzymali z rąk kard. Puzyny święcenia kapłańskie w liczbie 16. Dwóch z pośród nich zmarło w międzyczasie, a mianowicie katecheta gimn. w Nowym Targu ś. p. ks. Bułat i ś. p. ks. Rudnicki, wikarjusz w Podgórzu. Pozostałych 14 pełni obowiązki duszpasterskie w diecezji. Są to: ks. Franciszek Graca, proboszcz w Tarnawie Dolnej i notarjusz dekanatu suskiego, ks. Karol Grygloski, proboszcz w Gruszowie koło Gdowa; ks. Stanisław Jeż ekspozyt w Miętustwie ad Czarny Dunajec; ks. Stanisław Juras, ekspozyt w Żabnicy ad Milówka; ks. Dr. Michał Kołodziej, proboszcz w Suchej, dziekan suski i prałat; ks. Bartłomiej Kutek, proboszcz we Wiśniowej ad Dobczyce; ks. Jan Madej, proboszcz w Białce Tatrzańskiej, prałat i były poseł na Sejm konstytucyjny; ks. Jakób Morajka, długoletni wikarjusz kościoła Marjackiego i proboszcz w Krzeszowicach; ks. Władysław Prorok, proboszcz w Radziszowie; ks. Jan Stojanowski, proboszcz w Paczółtowicach ad Krzeszowice; ks. Franciszek Wajda, proboszcz w Giebułtowie pod Krakowem; ks. Maciej Warmuz, proboszcz w Bulowicach ad Kęty; ks. Ignacy Woźniczka, katecheta w szkole wydz. im. św. Jana Kantego w Krakowie; ks. Mateusz Zając, proboszcz w Łękawicy ad Wadowice.

ZNIŻKA TARYFY KOLEJOWEJ NA WĘGIEL I DRZEWO. Ministerstwo przemysłu i handlu informuje, iż z dniem 1 lipca ma być wprowadzona zniżka taryfy towarowej na węgiel i drzewo. Zniżka ta, jeżeli chodzi o węgiel, będzie stosowana do ładunków, przeznaczonych do państw bałtyckich i ma być uzależniona od wysłania przez jednego nadawcę powyżej 100 tysięcy ton węgla rocznie. — Zniżka na drzewo uzależniona zaś jest od wysłania rocznie przez jednego nadawcę od 200—300.000 ton. W obu wypadkach zniżka wynosi 10 procent.

PROTEST PRZECIWKO SZERZENIU ZEPSUCIA. Przekleństwem nowożytnej literatury jest to, że nie oglądając się na żadne względy moralności, podaje czytelnikom nieraz w najpiękniejszej formie objawy wszelakiego zepsuciu i to jako rzecz zupełnie naturalną nie zasługującą na potępienie. Szczególnie dzieje się to w powieściach. W Polsce celował w ten Stefan Żeromski, który w ostatnim czasie wydał powieść do tego stopnia przejętą duchem bolszewickim, że nawet sowiety podały ją jako propagandę bolszewizmu.

Oczywiście tego rodzaju książka nie została bez protestu. W Sejmie wystąpił przeciwko Żeromskiemu poseł Dr. Mendrys, ganiąc Ministerstwo Ośw. za to, że wyznaczyło dla Żeromskiego nagrodę literacką. W pismach ze słowami potępienia wystąpili ostro H. Rostworowski, Franciszek Xawery Pusłowski i inni. W związku z tem serdeczne podziękowanie Dr. Mendrysowi za męskie wystąpienie przeciwko szerzeniu zepsucia i demoralizacji wysłał **Związek Stow. katol. Młodzieży w Tarnowie.**

POSZUKIWANIE SPADKOBIERCÓW. Ministerstwo spraw zagranicznych donosi: Ś. p. Rapacki Józef zabity na froncie francuskim zostawił gotówkę i papiery. Barney Peterman, zmarły w Ameryce w r. 1924 pozostawił policę na 400 dolarów. Spadkobiercy mają przebywać w Wileńskiem. Adela Doskowska, zmarła w Ameryce, zostawiła gotówkę. Informacji udziela wydział prasowo-rewindykacyjny Warszawa, ulica Fredry L. 1.

ROWERZYŚCI MUSZĄ POSIADAĆ IMIENNE KARTY NA JAZDĘ. Przepisy porządkowe, regulujące używanie i ochronę dróg, zostały rozporządzeniem ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych rozszerzone i na jazdę rowerem. W myśl tych nowych zarządzeń, osoby jeżdżące na rowerze muszą posiadać imienne karty rowerowe, które wydaje władza administracyjna I instancji (starostwo), a w obrębie województwa pomorskiego i poznańskiego władza policyjna, w miastach wydawanie tych kart może być powierzone magistratom za ich zgodą.

Przed wydaniem karty winien urząd wydający kartę rowerową przekonać się, czy proszący jest obznajomiony z przepisami ruchu na drogach publicznych, zawartymi w dziale III rozp. regulującego używanie i ochronę dróg, oraz w rozp. o ruchu samochodów. Kartę powyższą winni używający rowerów mieć przy sobie i okazywać na żądanie służby drogowej, policji i urzędu gminnego.

WYDOBYCIE MONSTRANCJI Z JEZIORA. Z Kiekrza (Poznańskie) donoszą: Z głębin jeziora Kiekrzkiego wydobyli chłopcy Kęsielski i Witkowski pozłacaną monstrancję bez podstawy. Proboszcz z Kiekrza ks. Dukat, któremu chłopcy odnieśli monstrancję, uwiadomił o tem niezwłocznie posterunek policji państwowej w Tarnówku. Z jeziorem w Kiekrzu złączone są liczne opowiadania okolicznej ludności. Między nimi podanie głosi o zatopieniu kościoła, którego wieża znajduje się na środku jeziora.

LYNCZ WE WŁOSZECH. W Rzymie zdarzył się wypadek, że świętokradca, zabrawszy kosztowny relikwiarz z jednego z kościołów, zawarte w nim szczątki świętego porozrzucał po ziemi. Tłum, oburzony, napadł na więzienie, w którem trzymano zbrodniarza, wywlókł go stamtąd, powiesił, potem zwłoki oblał benzyną i podpalił. Oskarżeni o ten straszny czyn, stanęli przed sądem, który uwolnił ich od winy i kary, motywując wyrok swój tem, że działali oni pod wpływem psychozy.

ILE BURZ I PIORUNÓW BIJE CODZIENNIE W KULĘ ZIEMSKĄ. Kierownik stacji meteorologicznej przy angielskiem ministerstwie rolnictwa, Dr C.

P. Brooks, ogłasza ciekawą statystykę burz i piorunów.

Statystyka ta jest bardzo ważna dla lotnictwa, zwłaszcza w dalekich podróżach. I tak wedle obserwacyj 3000 stacyj meteorologicznych na świecie, na każdy rok wypada przeciętnie 160 miljonów burz, czyli 44 tysiące burz codziennie. W przeciągu roku spada na ziemię 131 mljonów 400 tysięcy piorunów, czyli 100 piorunów na sekundę.

Ogień huraganowy pod Verdunem lub Gorlicami był w porównaniu z tą niebieską kanonadą strzelaniem z dziecinnego pistoletu papierowym kapiszonem.

Nie wszystkie jednak kraje nawiedzane są również przez burzę, w okolicach podbiegunowych są one rzadkością i zdarzają się raz na dwa lub trzy lata.

Natomiast krajem burz i piorunów jest wyspa Jawa. W strefie umiarkowanej burze są rzadsze, niż w krajach tropikalnych, kto jednak nie przeżył burzy na Jawie, niema pojęcia, co to są błyskawice i pioruny.

WALKA Z MNISZKĄ. Od pewnego czasu pustoszy lasy szpilkowe zachodniej Polski owad zwany mniszką. Ta plaga pojawiła się zwłaszcza na Pomorzu, gdzie na olbrzymich przestrzeniach niszczy drzewostan, zjadając liście i szpilki drzew. Wzorem Ameryki podjęto plan tępienia szkodnika za pomocą środków chemicznych. Inicjatywę akcji tej ujął w swoje ręce komendant Instytutu badawczego broni chemicznej w Warszawie ppułk. Wojnicz-Sianożęcki, używając do tego celu samolotu rozpylającego na obszary leśne trujące proszki, oraz gryzące dymy. Na samolocie wojskowym 1. pułku lotniczego zmontowano specjalny przyrząd rozpylający, umieszczony po obu bokach kadłuba samolotu. Przyrząd rozpylający zawiera około 100 kg. materjału sproszkowanego. Dnia 10 czerwca b. r. wyruszyła pod kierownictwem ppułk. Sianożęckiego pierwsza w Polsce ekspedycja do lasów państwowych na północ od Brodnicy, na Pomorzu. W ekspedycji wzięli udział jako eksperci przyrodnicy: prof. Mokrzecki, Błędowski i Lindeman. Samolotem wyruszył z Warszawy pilot por. Kalina, któremu w Toruniu, jako obserwatora, przydzielono por. Krajewskiego z 4 pułku lotniczego. Akcję okurzania dymem prowadził pluton chemicznej kompanji z Warszawy, pod dowództwem kpt. Misińskiego.

Jako teren akcji został wyznaczony pas lasu 142 m. szeroki i 1500 m. długi w nadleśnictwie Mieśnie, pow. Szafarnia, gdzie grasuje tak zwana „mniszka". Akcja próbna tępienia odbyła się dnia 13 czerwca. Leśniczówka nadleśniczego lasów państwowych p. Bieleckiego zaroiła się od wielu osób zainteresowanych pośrednio lub bezpośrednio tym nowoczesnym sposobem tępienia gąsieni. Samolot kilkakrotnie przelatywał tuż nad wierzchołkami drzew, sypiąc sproszkowany arzenian wapna, który odpowiednio naelektryzowany osiadał na szpilkach sosen, służących za pokarm dla gąsienic. Równocześnie pluton chemiczny napełnił las gęstym dymem gryzącym, który zmuszał gąsienice do natychmiastowego opuszczania się w dół.

Próby te zostały w Polsce zastosowane po raz pierwszy, a w Europie wogóle po raz drugi. Podobną próbę przed kilku tygodniami przeprowadzili Niemcy.

PIJACKIE NAWYCZKI. W kanadyjskiej powincji Ontario, sąsiadującej ze Stanami Zjednoczonemi, weszło w życie prawo zezwalające na sprzedaż publiczną piwa, zawierającego 4 procent alkoholu. Okoliczność ta wystarczała, aby w ciągu dni ostatnich zaczęła się z amerykańskich miast pogranicznych, jak Detroit lub Buffalo, pozbawionych zupełnie trunków alkoholowych, istna wędrówka narodów na piwo do Kanady. Wszystkie promy parowe, krążące po kanale, szerokości pół mili angielskiej, a oddzielającym Detroit od miasta kanadyjskiego Windsor, przepełnione teraz bywają stale przez spragnionych Amerykan, na słynnym zaś moście, wiszącym nad rzeką Niagarą, panuje taki ścisk samochodów, dążących z Buffalo do miasta kanadyjskiego, London, że czasami godzinami samochody nie mogą posunąć się naprzód. Ale pograniczne miasta kanadyjskie przygotowały się godnie na przyjęcie spodziewanych gości amerykańskich. Sprowadzono tysiące antałków piwa, a kto mógł, ten wykupywał pozwolenie na założenie piwiarni. W samem miasteczku Windsor złożono zgórą 500 podań o takie pozwolenie, w niektórych piwiarniach urządzono bufety długości 150 stóp dla wyszynku piwa, miasta zaś przedstawiają widok wprost odświętny. W hotelach wreszcie i restauracjach spragnieni Amerykanie płacili mieszkańcom miejscowym nawet znaczne sumy za odstąpienie stołu, przy którym mogliby spożyć obiad z piwem. Zresztą stosunki takie panują też na pograniczu meksykańskiem, jak w Tia Juana, niedaleko San Diego w Kalifornji lub w Juarez, przedzielonem tylko mostem na rzece Rio Grande od El Paso w Teksasie. Trzeba zaś dodać, że w stosunkach Stanów Zjednoczonych z Kanadą i Meksykiem nieznane są paszporty, jako rzecz ograniczająca swobody obywatelskie.

JUBILEUSZ ZIEMNIAKÓW. Angielskie pisma przypominają, że w tym roku upływa 350 lat od chwili, gdy po raz pierwszy pojawiły się w Europie ziemniaki. Mianowicie w roku 1575 pierwszy raz wspominają o ich uprawie stare pisma, bo już i dawniej przywożono drobniejsze ich ilości z Ameryki. Do ich rozpowszechnienia w Europie przyczynił się głównie angielski podróżnik rycerz i marynarz sir Francis Drake, który o użytności ich miał odczyt, jeśli tak można powiedzieć w Londynie w tym czasie, lecz dopiero w 17 stuleciu rozpowszechniła się uprawa ziemniaków w całej Europie zachodniej. Jeżeli uprzytomnić sobie ogromne znaczenie ziemniaków w gospodarce narodów, ich znaczenie jako głównego artykułu żywności w wielu krajach, np. w Polsce, ich zastosowanie w przemyśle, jako syropu krochmalu, surogatu, spirytusu i t. d., to wówczas dopiero zrozumie się olbrzymią zasługę Drake'a, któremu należało wystawić niejeden pomnik.

SPRAWY GOSPODARCZE.

PODNIESIENIE WARZYWNICTWA. Ogół naszej ludności zarówno wiejskiej jak miejskiej, ulegając jedynie sile zadawnionej rutyny, dotąd nie może wyjść z zaczarowanego koła ziemniaków, kapusty, nie wiedząc i nie chcąc poznać, jak dalece różnorodnym materjałem dałby się wzbogacić ten ubogi jadłospis. Pojemność naszego rynku wewnętrznego i popyt na warzywa jest niesłychanie ograniczony. Po zaspokojeniu potrzeb domowych, których skala może się powiększyć jeszcze do granic nieobliczalnych, przyszłaby kolej na produkcję warzyw na eksport w stanie świeżym i przetworach wszelkiego rodzaju.

Jako objaw zmian dodatnich w dotychczasowym stanie rzeczy — i początek planowanej akcji, mającej za zadanie podnieść w Polsce warzywnictwo — należy uważać pozyskanie dla naszych prac naukowo doświadczalnych prof. Dybowskiego, który jak wiadomo w ciągu 30 lat był chlubą i filarem przemysłowego ogrodnictwa we Francji. Obecnie prof. Dybowski objął kierownicze stanowisko w zakresie swojej specjalności w państwowym Instytucie Naukowym w Puławach.

W JAKI SPOSÓB OSUSZAĆ ZBYT MOKRĄ ŁĄKĘ? Przy odwadnianiu łąki trzeba pamiętać, żeby jej nie przesuszyć, gdyż roślinność łąkowa wymaga do należytego rozwoju dość dużo wilgoci.

Najtaniej wypadnie odwodnienie mokrej łąki przy pomocy rowów otwartych, poprowadzonych w najniższych miejscach, aby wodę ściągały. Głębokość rowów, jakoteż ich odległość od siebie zależą od gleby; w ziemi bowiem ciężkiej, trzeba wykopać rowy głębsze i w niedalekiej od siebie odległości; wprost przeciwnie ma się rzecz w glebach lżejszych.

Zwykle kopie się rowy co 15—100 metrów od siebie, o głębokości od 75 cm do 1.50 m. Ściany rowu nie mogą być prostopadłe, lecz o pewnem nachyleniu. Do koniecznych pielęgnacyj rowu należy jego czyste utrzymanie, aby się nie zamulał. Czyszczenie winno się wykonać na wiosnę, przyczem zaczyna się od najniższego miejsca i postępuje się w górę rowu.

Jakkolwiek osuszanie przy pomocy rowów otwartych jest bardzo łatwe i proste, to jednak nie wiele ma ono zwolenników na wsi, gdyż traci się nieco ziemi na rowy, przez które trudno nieraz przejechać.

Dlatego radzą sobie niektórzy w ten sposób, że rowy otwarte zasypują faszynami, kamieniami itp., na które zasypuje się ziemię. Pamiętać jednak trzeba, że przy takim sposobie osuszania musi być dość wielki spad i że w celu uniknięcia zamulenia faszyn czy kamieni, należy na wierzch tychże położyć najpierw darń (trawą na dół) i potem dopiero przesypać ziemią.

Woda zbierająca się w tych kanałach winna mieć odpływ do rzeki, potoka itp.

CZAS WYLĘGU U PTACTWA. Rozmaite ptactwo ma charakterystyczny dla swego gatunku czas wylęgu. I tak wysiadują: gołębie 17—18 dni, kury 19 do 23 dni, bażanty 20—21 dni, pantarki 26—27 dni, indyki 27—30 dni, pawie 29—30 dni, kaczki dzikie 24—28 dni, kaczki swojskie 28—32 dni, gęsi swojskie 27—32 dni, gęsi dzikie 27 dni, łabędzie 35—37 dni.

Dudziestego, względnie trzydziestego piątego dnia wykłuwają się pisklęta z jaja przy pomocy rogowego zakończenia dziuba; wykłuty przez nie otwór ma zwykle formę trójkąta. Gdy pisklę w okolicy tępego końca jaja skorupę nadtłucze, wystawia nóżki, wyciąga głowę z pod skrzydełek i w ten sposób rozsadza skorupę jaja i wyłazi.

Nowe wydawnictwa.

WŁADYSŁAW RABSKI. „Walka z polipem". Wybór feljetonów 1918—24. Nakład księgarni św. Wojciecha, str. 709.

Przez sześć lat zgórą ukazywały się i ukazują jeszcze na łamach „Kurjera Warszawskiego" „Kartki ulotne", pióra wielkiego publicysty. Jest to, jak określa Rabski, „Kalejdoskop zdarzeń, trosk, walk i nastrojów", są to, powiedzmy wyznania arcywymowne o rzeczach i ludziach, które znakomicie odźwiarciadlają duszę pisarza wrażliwego na wszystko, co złe, niskie i przewrotne, a nienasycone niby polip mackami stara się objąć młode ciało Polski Niepodległej. Publicysta bystry, Polak o sercu gorącem, obdarzony temperamentem iście galijskim, malarz i dramaturg w stylu, uwydatnia w „Kartkach" lepiej niż gdziekolwiek indziej wszystkie swoje właściwości psychiczne, cały swój niepospolity talent pisarski.

Niektóre „Kartki ulotne" zatarły się nieco w pamięci. Dobrze więc, że pod innem właściwszem mianem przypomniano je jako odbicie żywe, chociaż subjektywne przeszłości niedawno minionej, jako przykład czujnej straży obywatelskiej, jako wzór świetnej prozy polemicznej, pełnej plastyki z obrazowości, jakbyśmy patrzyli na wielkie teatrum Nowej Polski, widowisko niestety niewesołe. Ale „Kartki" są również w tym zbiorze księgą historyczną, zawierającą najważniejsze, najbardziej interesujące, a nieraz tragiczne chwile z życia młódego państwa, księgą pisane krwią i atramentem". Zamyka ona poniekąd pierwszy okres historji Polski Zmartwychwstałej, stanowi przeto jakby całość.

Polecamy ją uwadze czytelników inteligentnych, którzy chcą mieć nie suchą kronikę, ale żywą i dramatyczną historję Polski z lat 1918—1924.

Odpowiedzi Redakcji.

Dla „Uczciwy Zarobek". Donosimy naszym Czytelnikom, którzy pisali do nas na skutek ogłoszenia „Uczciwy zarobek", że wszystkie listy przesłaliśmy właścicielowi ogłoszenia, i on każdemu zainteresowanemu prześle listowną odpowiedź.

Anna Pawlik. Otrzymaliśmy, jednak drukować tego nie myślimy. Rozumiemy Wasze rozgoryczenie i macierzyńskie serce, ale lepiej będzie takiej rzeczy do gazet nie puszczać. Możecie się kiedyś z córką pogodzić i wtedy mogłaby Pani żałować takiego listu w gazecie. Życzymy jak najrychlejszej zgody.

Stan. Sala, Maków. Redakcja funduszu pożyczkowego nie posiada, ani w Bankach i przyznaniu pożyczki nie rozstrzyga. Najlepiej wnieść podanie do Banku, potwierdzone przez urząd gminny. O ile się da, sprawę tu poprzemy.

Naszemu Czytelnikowi. Adres „Głosu Narodu": Kraków, ul. św. Krzyża 11. A drugi adres to może Pan chce „Echa z Afryki": Kraków, ul. św. Marka 25.

Franc. Boż., Tarnów. Serdecznie dziękujemy, ale przyszło już za późno. Umieściliśmy wcześniejszą. Czołem!

Michał Sawicki — Wola Rafałowska. Na razie odcinek mamy zapełniony. Prawdopodobnie skorzystamy, gdy będzie więcej miejsca. Serdeczne pozdrowienie.

Józef Tulej, Przemyśl. Narazie przyszło zapóźno — później skorzystamy. Cześć!

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana F e r k a.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.